Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 1 września 1927 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK III. Cena egz. 30 gz. NR. 30.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Dwóch Polaków się czubi a żydowstwo korzysta.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami mało budującej polemiki między pismami katolickiemi.

Pewna część katolików stoi na stanowisku bezwzględnego legalizmu, wychodząc z założenia, że obecny rząd jakkolwiek drogą przewrotu doszedł do władzy, to jednak powinien być wspierany przez wszystkich praworządnych obywateli, jeżeli jako taki został po przewrocie przez społeczeństwo uznany, a tembardziej jeżeli dokumentuje dobre chęci do pozostania nadal na drodze prawa i porządku.

I to stanowisko nie jest bezpodstawne. Czas na walkę ze stronnikami obecnego rządu był w czasie zamachu majowego. (Z rozmysłem nie używam słowa „przewrotu", albowiem pod „przewrotem" należy rozumieć zazwyczaj zamach, połączony ze *zmianą formy* rządu, np. jeżeli rząd absolutystyczny zostanie gwałtem obalony i na jego miejscu powstanie rząd konstytucyjny, lub na miejscu republiki powstaje monarchja lub naodwrót). Natomiast nasze wypadki majowe można określić mianem rewolty, po której przy zatrzymaniu *tej samej* formy rządu, rząd poprzedni i b. Prezydent ustąpił, a na jego miejsce przyszedł drugi gabinet i przy zachowaniu zupełnie takiej samej formy rządu, dokonano wyboru drugiego Prezydenta. Czas na czynne zwalczanie majowych rewoltantów był w maju z. r., teraz powód do wszelkich walk minął, natomiast koniecznie należy myśleć o wspólnej platformie spółpracy. Stronnictwa prawicowe nie są bez winy, albowiem nie organizowały się w tym celu, ażeby szczytne zasady i hasła wprowadzać w czyn. O ile przed zeszłorocznemi wypadkami majowemi posiadały coś w rodzaju wszechwładzy, o tyle *po wypadkach* straciły na znaczeniu i prawie, że tylko wegetują. Taki więc stan rzeczy nie powinien mieć miejsca. Sejm powinien być silny, ale w ramach swego zakresu działania i egzekutywa powinna być silna w wykonaniu praw.

Natomiast my jesteśmy świadkami, przekomarzania się jak to sejm rządowi robi na przekór, a rząd znowu sejmowi.

Uzdrowienie sejmu jest koniecznością.

Najwybitniejsi ludzie wysilają się na to, jakby polski Sejm uzdrowić. Naprzykład mistrzem w sposobach uzdrawiania życia parlamentarnego na Węgrzech okazał się śp. hr. Tisza Stefan. Najsamprzód przez wprowadzenie t. zw. Straży parlamentarnej ukrócił rzymiosło warchołom i awanturnikom przez to, że awanturujących się kazał za drzwi wyrzucać. Kto chciał przemawiać, miał wolność słowa, kto się chciał awanturować tego prezydent Izby wzywał do opuszczenia sali, a gdy to nie pomogło, wołał wartę i kazał go za drzwi wyrzucać.

Gdy w ten sposób umożliwił spółpracę spokojną i rzeczową wszystkich posłów, wówczas zabrał się do dalszej sanacji stosunków, a mianowicie do zwalczania korupcji między posłami. Roztoczył i zorganizował solidny nadzór w urzędach i razu jednego przyszedł z pokaźną listą, zawierającą nazwiska posłów, którzy interwenjowali po urzędach na rzecz osób i firm. I po przeczytaniu dość pokaźnej listy nazwisk, przy każdem nazwisku wymienił i kwotę, jaką odnośny poseł otrzymał za swoją interwencję. Wówczas w Izbę, jakby piorun uderzył; nastąpiła między posłami straszliwa konsternacja; uczciwi posłowie byli skonsternowani tem, że takich nieuczciwych kolegów mają, nieuczciwi zaś przerazili się, że ich nieuczciwość została ujawniona i że się znalazł człowiek, który zdobył się na odwagę napiętnowania jej, a któremu oni jawnie nic zarzucić nie mogli.

Zaczęto więc skrycie przeciwko Tiszy lansować kalumnje. lecz Tisza, dowiedziawszy się o tem, zabrał po raz drugi głos i wezwał jawnie tych wszystkich, którzy kolportują przeciw niemu uwłaczające wieści, ażeby jeżeli coś przeciw niemu wiedzą, jawnie i otwarcie z trybuny sejmowej przeciw niemu wystąpili, tak, jak im obowiązek nakazuje i honor.

I nikt nie miał odwagi wystąpić przeciw niemu, gdyż nikt nie był w stanie zarzucić mu czegokolwiek.

Przyjrzyjmy się natomiast naszym posłom, to musimy stwierdzić, że jakkolwiek znacznie większa ich część są ludzie bezinteresowni, to jednak wielu z nich (z bardzo nielicznymi wyjątkami) nie ma odwagi napiętnowania nadużycia. I nie tylko to, ale świadomie tolleruje się bezprawie latami całymi; gdyż tego wymaga „taktyka" postępowania.

Ta właśnie niezdecydowaność w walce ze złem i z nadużyciami, jak i też brak organizacji sprawiają, że i posłowie prawicowi stali się współwinni wielu nadużyć, przez to, że je tolerowali, a nie zwalczali jak byli powinni to robić.

Życzyćby należało, ażeby Obóz Wielkiej Polski wniósł innego ducha w partje prawicowe.

Na zwalczanie rewoltantów majowych był czas w maju z. r. Gdyby były nasze stronnictwa prawicowe tak zorganizowane, ak Heimwehr w Styrji i w Tyrolu, byłby prezydent Wojciechowski nie potrzebował tak samo ustępować, jak nie ustąpił po rewolcie wiedeńskiej ani Hanisch, ani ks. Seipel. Socjaliści żądali prezydenta policji Schobera, jako ofiary, ale ich przywódcom żydowskim powiedziano, że są durnie, i przyjęli to do wiadomości. Z nimi można w ten sposób na rozum pogadać, ale jeżeli się jest zorganizowanym.

Dlatego jałowa krytyka obecnie naszego rządu nie ma najmniejszej racji.

W Nrze 44 „Hasła Narodowego" ex 1926 zamieściłem we wstępnym artykule, p. t. „Szczęść Boże nowemu rządowi!" moje spostrzeżenia i uwagi z powodu przyjścia do steru „rządu koalicyjnego" p. Skrzyńskiego, w którym endek, chadek i t. d. zasiadał obok socjała. Wyraziłem mój pogląd, że *ten rząd może tylko wówczas dokonać czegoś, jeżeli się pozbędzie blagi,* (tak wkorzenionej i właściwej wielu przywódcom tak socjalistycznym, jak i niesocjalistycznym).

Zakończyłem ten artykuł słowami:

Zastanawiało mię to zawsze, dlaczego na froncie lub przy obronie Lwowa endek, chadek i socjał mogą obok siebie walczyć ramię przy ramieniu i spółzawodniczyć w walce — a dlaczego natomiast w czasie pokoju rozmaite pomidory kancelaryjne nie mogą się pogodzić ze sobą przy pokojowej pracy.

Po długiej obserwacji doszedłem do wniosku, że dzieje się to dlatego, ponieważ na froncie żydów prawie że niema wcale, i dlatego niema komu judzić jednych przeciw drugim.

I dlatego nowy gabinet p. Skrzyńskiego, jeżeli chce czegoś dokazać, powinien sobie powiedzieć: precz z blagą, precz z przekupstwem, precz z protekcją, niech żyje praca!

Podczas obrony Lwowa obserwowałem następujący fakt:

Jednego dnia chowano poległego na posterunku por. księcia Sapiehę, drugiego dnia chowano poległego chłopaka 15-letniego synka stróża rzeźni miejskiej, także poległego na innym posterunku.

Niechże lewicowi szlachcice wezmą sobie za wzór obowiązkowości ks. Sapiehę, a prawicowi szlachcice synka stróża rzeźni, a wszystko będzie dobrze.

Do moich ówczesnych wywodów nie mam nic do dodania. To samo powtarzam i w obecnej dobie. Zamiast jałowego rezonowania, powinna mieć miejsce praca nad skupieniem się wewnętrznem; zamiast krytyki, powinien mieć miejsce głos doradczy.

Teraz powinni się wszyscy skupić do pracy, albowiem rząd nie znajdując poparcia u prawicy wchodzi w kontakt z lewicą, a nawet z mniejszościami, wśród których nie brak i ludzi złych i przewrotnych, będących na usługach tego rodzaju, „agentur obcych", jaką jest międzynarodowe żydowstwo.

J. Kozicki.

Groźne niebezpieczeństwo!

Musimy ze smutkiem stwierdzić, że — zaabsorbowani nieporozumieniami w łonie własnego społeczeństwa — nie widzimy niebezpieczeństwa, jakie nam grozi od wrogiego nam elementu, wchłaniającego się całą siłą swych ideowych i materjalnych potrzeb w nasze żywotne sprawy. Nie reagujemy zgoła na zuchwałe zamiary, z któremi precyzyjnie zmierza do celu ów niesamowity uzurpator naszych praw przyrodzonych, nie odczuwamy przygnębiającej atmosfery, jaka nas otacza i z dziwną prostracją ducha uginamy się pod ciężarem, który nas wreszcie zgniecie, o ile nie otrząśniemy się z bezwładu.

Patrzymy i — nie widzimy! Czyżby oczom naszym przedstawiały się jakieś optyczne złudzenia?

Ze szpalt pism trzeźwo myślących często zrywają się ostrzegawcze głosy, które giną wśród zamętu pojęć, jak głos wołającego na puszczy. Czyni to wrażenie, jakbyśmy — beznadziejnie patrząc w przyszłość — chcieli zginąć pod obuchem ultraliberalnych przekonań, wiszących, jak miecz Damoklesa, nad naszemi głowami.

Rez wreszcie przypatrzmy się uważnie stosunkom, panującym w Rosji, gdzie — wskutek wytępienia patrjotyzmu — kamorra żydowska hula bezkarnie, lekceważąc kulturalne obyczaje międzynarodowe, a — wykreśliwszy ze swego repertuaru altruizm — gnębi, wścieka się, na śmierć porywa winnych i niewinnych! Dla łatwiejszej zaś demolicji państwa, szerzy odmianę swej specjalności handlu żywym towarem — socjalizację kobiet!

Zabójstwo posła sowieckiego, Wojkowa, syna żyda Lazara Majsewicza, musi nasunąć poważne refleksje. Nie znając, nie będziemy indywidualnie sądzić o moralnej wartości tego „dygnitarza", wskażemy jednak na jego rolę, jaką odegrał w morderstwie rodziny carskiej w Jekaterinburgu, wraz ze swym godnym pomocnikiem Zidinem (Zydyn?), przypominając o 11 pudach i 4 funtach (około 185 kilogramów) płynu żrącego, z pomocą którego zniszczono ciała pomordowanych [1]). Chyba dalej cynizm oprawców posunąć się nie może!

Choćby to był szatan we własnej osobie, to jako przedstawiciel obcego państwa, z którem nas łączy konieczność ekonomiczna, choćby takiego, jak obecnie bolszewicka Rosja, powinien być tolerowany i bezpieczny na terenie cywilizowanej Polski. I dlatego Borys Kowerda, bez względu na pobudki, jakie nim kierowały, musiał ponieść zasłużoną karę; całą zaś posła, ze względu na dyplomatyczne stosunki, należało oddać honory jakich jeszcze żaden żydowski nieboszczyk nie doświadczył. (Ach, ta polityka! ta polityka!)

Ne o to jednak chodzi. Musimy skonstatować fakt, że — mimo poprawnego wyjścia rządu naszego z kłopotliwego położenia — sowiety odpowiedziały rozstrzelaniem 20-tu „kontrrewolucjonistów", a w swym sadystycznym zapędzie pp-ka finlandzkiego, Elvengrena, przykuto do trupa, a gdy ten, nie mogąc znieść okropności, zwarjował — rozstrzelano! A oprócz tego w nocie do rządu polskiego, w której nie brak czysto żydowskiego tupetu, sowiety wymagają energicznych zarządzeń w stosunku do stowarzyszeń rosyjskich, na terenie Rzeczypospolitej się znajdujących, jednocześnie serdecznie dziękując Panu Prezydentowi za wyrażone współczucie z powodu zabójstwa pełnomocnego przedstawiciela Z. S. R. R., Wojkowa.

Nie trzeba wiele zmysłu spostrzegawczego, ażeby zaobserwować, że w tych rewelacjach jest więcej chytrości i obłudy semickiej, niż szczerości i otwartości słowiańskiej!

A po za tą udaną butą ukrywa się roztropnie, po żydowsku, strach przed następstwami, dlatego Rosja bolszewicka chce się otumanić terrorem, morząc niewinne ofiary wymyślnemi mękami — panikę pragnie we krwi utopić.

A kto wie, czy nie w celu wyczucia nastrojów zjechał do Polski „wieszcz" bolszewicki, Majakowskij, ideowy pomocnik moskiewskiej czerezwyczajki, którego genealogji — jak wszystkich sztandarowych ludzi w Rosji — należałoby zapewne szukać w Berdyczowie, Brodach, lub na warszawskich Nalewkach. Tacy mają szczęście, szczególnie w Polsce. Owego czerwonego barda jakiś klub literacki uroczyście przyjmował w Warszawie, solidaryzując się oczywiście z jego krwawą ideologją — i pomagając zapewne w wywiadach. I cóż my na to możemy? Chyba przytoczyć sentencję nieśmiertelnego Zagłoby, że... „pomocnik kogoś gorszego od rakarza — to ostatnia rzecz!"

Podszywanie się pod rosyjskie nazwiska indywiduów, nic wspólnego z Rosją nie mających, nie może omylić opinji całego świata. Znamy przecie, co zacz są: Zinowiew (Apfelbaum), Trockij (Bernsten), Steklow (Nachamkes), Kamkow (Katz), Wołodarskij (Kohen), Awanczow, Szuchanow, Gimme), Uricij (Mojżesz), Martow (Cederbaum), Swerdłow, Petrow (Weisbrot), Kamieniew (Rosenfeld), Radek (Sobelsohn), Tomskij (Königsberg), Jurowskij (Jankiel), Karahan, były poseł sowiecki w Warszawie et tutti quenti.

I dlatego wszystkie cywilizowane narody uprzytomnić sobie muszą: gdzie przyczyna groźnego niebezpieczeństwa, kto propaguje komunizm pewnego typu, nie przyjmujący zgoła teorji zrównania stanów lub wspólnego używania własności, a więc strzorzony nie w celu ideowym, a grasujący jedynie jako środek do opanowania świata!

Grabarze Rosji powinni jednak pamiętać, że ujarzmiony przez nich naród jeszcze dziś nie ma tego cywilizowanego umiaru jaki już oddawna cechuje lud polski i że widmo Kiszyniewa, Odessy, Kijowa, Homla, jeszcze abstrakcyjne w chwili obecnej — może w przyszłości przybrać formy realne, spotęgowane wymiarem „sprawiedliwości" w czerezwyczajkach.

Panowanie czerwonych terrorystów w Rosji skończyć się musi; zrywanie stosunków dyplomatycznych państw cywilizowanych z krajem dzikich saturnalij już dziś wskazuje na to, lecz zanim to nastąpi, Polska nie może tolerować komunistycznej propagandy na swojem terytorjum, ażeby nie być zmuszoną przejść etapu katastrofalnych eksperymentów, jakich jesteśmy świadkami za wschodnią naszą granicą!

Jan Włodkowski.

[1]) „Prasa francuska o przeszłości Wojkowa". — „Kurjer Poznański" Nr. 267.

Bolszewizm a żydzi.

Wiadomem jest, że do bolszewizmu przyczynili się Niemcy. Ci Niemcy, którzy od wieków dążą do zawojowania całej słowiańszczyzny. W niemieckich pogadankach mówi się „Drang nach Osten", jak również śpiewają „Deutschland! Deutschland! über alles" te są najprzyjemniejsze śpiewy ludowe. Jak u nas matka dziecię uczy pacierza, tak matka niemiecka śpiewa dziecku w kolebce te pieśni i wzbudza w tem dziecięciu nienawiść do słowian.

Wiemy, w jaki sposób Niemcy w roku 1917 przemycili Lenina do Rosji z całą chmarą bolszewików. Między tymi zaciekłymi bolszewikami było może najwyżej 10 proc. rdzennych Rosjan a 90 procent żydów. Opisywanie tej sztucznej przesyłki

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

Powieść.

PAJĄKI WIEJSKIE

Była zajęta bardzo robotą, a że nuciła przytem jakąś piosenkę, więc nie słyszała, że przyjechał ktoś obcy. A ten ktoś przyjechał wierzchem, uwiązał konie u sztachet, a sam wszedł prosto do ganku.

Wszedł i stał przez chwilę, a Zosia nic o tem nie wiedziała, aż dopiero, gdy się odezwał:

Przepraszam najmocniej, czy pana Boreckiego zastałem w domu?

Wówczas odwróciła głowę i ujrzała tuż przy sobie człowieka nieznajomego, a młodego i bardzo przystojnego.

Zarumieniła się i uciekła, nic nie odpowiedziawszy.

Bo też trzeba zdarzenia, żeby się tak przedstawić. Co on sobie pomyśli?

Uciekła do swojego pokoju, a o nieznajomym gościu powiedziała ciotce.

Pani Gertruda wyszła do niego. Przedstawił się jej i oświadczył, że się nazywa Zawadzki Stanisław, że od roku jest leśniczym w Majdanie, gdzie mieszka z matką i że właśnie z głównego zarządu dóbr nadeszło zawiadomienie, żeby dzierżawcy Brzozówki wydać drzewo na postawienie nowej stodoły.

— Dziękuję panu serdecznie — rzekła — proszę dalej, niech pan spocznie. Brat mój w polu. Wróci za kwadrans na obiad, a mam nadzieję, że pan naszym chlebem i solą nie pogardzi.

Pan Stanisław, szczęśliwy z zaproszenia, skłonił się z uszanowaniem przed ciotką Gertrudą, która zaraz jego konika kazała wziąć do stajni.

Zaczęły się rozpytywania.

— Więc pan na Majdanie mieszka.

— Tak, pani dobrodziejko.

— Przejeżdżałam kiedyś tamtędy, to jest w lesie, w samym środku lasu. Nie przykrzy się panu w takiej samotni?

— Nie, pani. Cały dzień w lesie jestem, a często w nocy trzeba wychodzić, pilnować, czy drzewa nie kradną. Matka moja z początku obawiała się, ale teraz przywykła już.

— Jej to rzeczywiście musi być przykro, gdy pana w domu nie ma.

Przyzwyczaiła się. Przytem Majdan nie jest takm pustkowiem, jakby się zdawało, ludzi nie brak. Matka ma dwie służące, jest chłopiec do koni, pastuszek do krów, dwóch gajowych mieszka obok w czworaku. Matka moja zresztą ciągle zajęta, zawsze umie sobie znaleźć zatrudnienie. Od rana do wieczora jest w ruchu i wciąż się skarży, że nie ma czasu.

— Ma rację, panie. Kobieta, która chce pracować, powinna jak się należy wszystko zrobić i co do niej należy, nigdy nie za wiele czasu. Czy państwo dawno w tych stronach?

— Od roku.

— A poprzednio.

— Mama mieszkała w Warszawie, a ja po skończeniu gimnazjum, praktykowałem w leśnictwie.

— Węc państwo z Warszawy rodem?

— Nie — odpowiedział z westchnieniem — rodem my ze wsi. Ojciec miał swój folwark po tamtej stronie Wisły, ale nie szczęściło mu się, chorował długo, wreszcie umarł. Mama nie mogła sama gospodarstwa prowadzić, ja byłem jeszcze bardzo mały, więc trzeba było sprzedać, aby uratować resztki na życie.

Tak dobrzy ludzie radzili tak się zrobiło. Z niewielkim funduszem przyjechaliśmy do Warszawy, matka trzymała uczniów na stancji, a ja chodziłem do szkół. Później byłem trzy lata na praktyce w leśnictwie a teraz dostawszy posadę w dobrach hrabiowskich, zabrałem matkę do siebie i znów jesteśmy razem. Nieraz matka mówi, że choć się z początku bała trochę, ale teraz dziękuje Bogu, że jest na Majdanie i po-

nie byłoby na miejscu — nawet „Gazeta Narodowa" nie mogła by pomieścić w swoich ciasnych ramach swego pisma. Dopiero kiedy historja i kroniki będą to mogły wyjaśnić.

Bolszewizm przyjmuje się we wszystkich państwach świata, lecz nie przejmują się ludzie uczeni i inteligencja, jedynie tylko wykolejeńce światowi lub ludzie żądni agitacji, chcąc utrzymać się przy mandatach. Nie jest tu miejsce aby wykazać tych posłów, którzy zgnilizną chcą obdarzyć nasz kraj i zdeprawować.

Niemcy utorowali drogę do bolszewizmu a żydzi mając utorowaną drogę przeszli do Rosji całą falangą, aby ten naród rosyjski zniszczyć, odebrać te święte tradycje narodowe i religijne i zagarnąć tę wielką Rosję w swoje szpony.

Żydzi nie uznają żadnej narodowości i żadna narodowość ich nie krępuje, znają tylko swoje ideały, któremi idą wspólnie do zawojowania całego świata. A że państwa zachodnie z wyższą kulturą i oświatą trzymają ich zdaleka od siebie, widzą jedyną zdobycz w państwach mniej kulturalnych, to jest między słowianami.

W Rosji po przewrocie w roku 1917 najechali Rosję całą falangą, tam szukając żeru dla swoich ideałów. A że tam bolszewizm się przyjął, zagarnęli ten piękny i bogaty kraj, będąc zdania, że tam znajdą swego mesjasza, — którego Talmud im obiecuje. — Czy się na tem nie pomylą i czy kiedy nie odbije się na ich własnej skórze historja na to odpowie.

Żydzi w miastach mają łatwy sposób kształcenia się, wskutek tego wyrabia się coraz więcej inteligencji żydowskiej, która w państwach narodowych nie mają sposobu do życia. Ta inteligencja żydowska jest przeważnie przyczyną do wszystkich zamętów w świecie. Ta inteligencja, która bez pracy szuka żeru i utrzymania między ludem mniej kulturnem.

Polska, jako najbliższa sąsiadka Rosji, a mając z Rosją około 1.000 klm. granicy zielony, mimo najstaranniejszego strzeżenia swych granic, nie jest w stanie dopilnować napływu bolszewików. A że zagranica od strony Rosji jest strzeżona przez najbardziej zbolszewiczanych elementów, a znając granicę — przepuszczają do nas tych niebezpiecznych i przewrotnych ludzi i rozsyłają ich w głąb kraju naszego.

Czytamy w dziennikach, jak rządy państw obcych obchodzą się z agitatorami bolszewickimi, jak karzą surowo i wysyłają z granic. Nasze rządy patrzą przez palce i tylko znikome kary im nadają. Jest to wielki błąd ze strony władz, bolszewizm coraz więcej rozrasta się i może przyczynić się do wielkich niepokojów w kraju.

Żydzi widzą, że bolszewizm choć zwolna lecz stale wciela się, agitują przeważnie między robotnikami mniej inteligentnymi, obwijają go w swoją sieć pajęczą, opowiadają o dobroci materjalnych w Rosji. Tam, gdzie się rozchodzi o byt materjalny, robotnik chętnie słucha. Niedostatek w rodzinie i głód jest drugim agitatorem dla rozwoju bolszewizmu. Słyszy robotnik same dobre nawoływania a nikt z inteligencji nie przedstawi robotnikowi nędzy, terroru, jaki jest między robotnikami w Rosji, niema ludzi na czele, którzy by wystąpili śmiało i wytłumaczyli ludowi prawdy, jaki właściwie raj jest w Rosji. Agitacja prawdy nie jest u nas przyjęta, tylko kłamstwo ma swój posłuch.

Mamy w kraju wielką ilość dzienników, jedne z nich są sumienne, które w szpaltach swego pisma udowadniają fakta o morderstwach, o terrorze, jaki uprawiają bolszewicy, a znowu są dzienniki niektóre subwencjonowane przez bolszewików, które karmią lud jak i robotnika nienawiścią do porządku światowego do kapitalizmu, aby zagarnąć świat, zmusić go morderstwami i terrorem do posłuchu. Tej prawdy robotnikowi z gruntu dobremu i poczciwemu agitatorzy nie powiedzą, że kapitały i bogactwa znajdują się tylko w rękach żydów.

Dr. K.

Jak Wielkopolska wyzbyła się żydów!

Pouczający przykład dla Małopolski, b. Kongresówki i Śląska.

Nakładem Towarzystwa „Rozwój" w Poznaniu wyszła *„Czarna Księga"*, z której ku oświeceniu naszych rodaków z Małopolski i b. Kongresówki przytaczamy następujący ustęp:

„Wielkopolska przez kilkanaście lat, ciężkie musiała staczać walki z żydowskim elementem, zanim oczyszczoną została z niego do tego stopnia, że dziś stanowi *najczystszą pod względem narodowościowym dzielnicę Polski.*

Przedewszystkiem rozpoczynając jakąś akcję należy zastanowić się nad *metodami*, które w warunkach podobnych były już raz z *dobrym rezultatem* stosowane. Zastanówmy się, *czem Wielkopolska żydów zwyciężyła.*

Pierwszym warunkiem powodzenia, była *nieubłagana wola wyzbycia się żydów.* — Każdy Wielkopolanin powiedział sobie, że *nie spocznie, dopóki akcja nie będzie pomyślnie zakończona, że z drogi raz obranej nie zejdzie, i że postanowień swych będzie święcie dotrzymywał.* Drugą przyczyną zwycięstwa była *konsekwencja w działaniu.* Tu czynniki natury moralnej walnie przyczyniły się do zwycięstwa i możemy śmiało powiedzieć, że bez nich Wielkopolska byłaby dziś tak samo zażydzoną, jak zażydzonemi są dziś miasta Kongresówki i Kresów Wschodnich. Pobudki moralne były powodem *walki ekonomicznej, one nakazywały* piętnować zdrajców sprawy żydów popierających, one wreszcie utrzymywały społeczeństwo polskie w nadziei, że rozpoczęte dzieło zostanie doprowadzone pomyślnie do końca.

Można powiedzieć śmiało, że *strona moralna* była motorem i sercem akcji. Cóż zatem było istotą broni, która z 77,100 żydów, zamieszkałych w Wielkopolsce w r. 1840, doprowadziła liczbę ich w roku 1921 do 10.299. — Bronią tą była *walka gospodarcza ciężka i wytrwała.* Na czem ta walka opierała się — czy tylko na hasłach „nie kupujmy nic od żyda i nie sprzedawajmy żydom"? Te hasła są podyktowane wskazaniami natury moralnej; walka gospodarcza miała dostarczyć takich silnych argumentów natury ekonomicznej, które uzasadniają te hasła. Otóż szczególnie w walce gospodarczej jeśli pragnie się przeciwnika zwyciężyć, należy *b. ć jego własną bronią* — i społeczeństwo nasze zrozumiało to dobrze. Żyd, mając osobiste wymagania bardzo niskie, sprzedawał z minimalnym zyskiem, o zdobycie najmniejszego klijenta kopje kruszył, umiał każdego do kupna zachęcić miłym i uprzejmym słówkiem; jednem słowem posiada w stosunku do Polaków wielkie zdolności konkurencyjne.

Zrozumieli to kupiec i rzemieślnik polski, że można głosić hasło „swój do swego po swoje", ale tylko wówczas, gdy to „swoje" nie jest droższe od żydowskiego. Wzięto się więc *za pazury z żydami*, zacisnął Polak zęby i ograniczył swoje potrzeby na długie lata do minimum, *by móc z żydem konkurować*, aż wreszcie przekonał klijentelę, że przez popieranie polskiego handlu i rzemiosła nie potrzebuje nic tracić. Dopiero wówczas hasło „swój do swego po swoje", stało się *realnem* i wydało dobre owoce.

Walka więc ekonomiczna była walką konkurencji handlowej, w której *zwyciężył ten, kto umiał taniej i lepiej sprzedawać i produkować".*

Oto przykład dla was, Polacy Małopolski, Kongresówki, Śląska i Kresów.

Rozszerzajcie Gazetę Narodową"

wiada, że woli mieszkać w lesie, aniżeli w Warszawie.

— Świętą rację ma: ja tak samo myślę. Warszawa to istne piekło. Zrozumieć nie jestem w stanie, jak ludzie mogą wytrzymać w tamtejszym rozgardjaszu i wrzasku. Turkot, tłok, rejwach — kłaniam uniżenie. A cóż pan myśli o dużem mieście?

— Ja bo jestem przyzwyczajony — przez sześć lat chodziłem tam do szkół, znam wszystkie uliczki i zakątki.

— I zapewne tęskni pan do ukochanej Warszawki?

— Nie proszę pani, mnie tu dobrze, mam zatrudnienie, które lubię, kawałek chleba spokojny.

— Co to, to nie bardzo — rzekła panna Gertruda, te nocne wyprawy na złodziei nie są wcale przyjemne.

— Do wszystkiego się można przyzwyczaić. Niebawem nadszedł Borecki i powitał młodego człowieka bardzo uprzejmie.

— Wielką mi pan wyrządziłeś przysługę — rzekł byłem bo niespokojny, że tak długo z odpowiedzią zwłóczy, a budynek jest mi konieczny potrzebny, — w polu zboża dość, a nie ma gdzie składać. Już majstrów ugodziłem i robotników, każda chwila mi droga.

— W takim razie zapraszam pana dobrodzieja na jutro na cały dzień na Majdan, wybierze pan budulec i wymierzymy, ile kubików zawiera.

Podano obiad, zjawiły się i panienki. Zosia była bardzo zażenowana, a ile razy młody człowiek spojrzał na jej ręce, na których zresztą już ani śladu wisien nie było, spuszczała oczy i rumieniła się.

Przeszło to przecież jakoś i pierwsze lody przełamane zostały. W godzinę po obiedzie Stanisław odjechał, a przy pożegnaniu ciotka Gertruda prosiła go, aby o Brzozówce nie zapominał.

Nazajutrz wieczorem gdy pan Jacek z Majdanu powrócił, siostra odbyła z nim krótką konferencję, a właściwie badanie.

— Cóż tam, panie bracie na Majdanie? Jakże ci się wydaje ów pan Stanisław?

Pan Jacek uśmiechnął się pod wąsem.

— Uważam — rzekł — że pani siostra bywa niekiedy ciekawa.

— Jak kobieta panie bracie, a że się pytam złego w tem nic nie ma.

— A któżby o tem myślał? Widzę tylko, że się chłopak pani siostrze podobał.

— Na wszystko czas przychodzi, bracie, a jeżeli podjęliśmy się obowiązków, to rzeczywiście powinniśmy je spełniać sumiennie.

— Nie rozumiem do czego zmierzasz, pani siostro.

Dziwnie pan brat niedomyślny. Dopóki dziewczęta twoje były małe, patrzyłam na gospodarstwo, na kury i gęsi, żeby zebrać na wyprawy, teraz dziewczynki podrosły, muszę więc patrzeć na chłopaków, żeby im znaleść mężów. Chociaż sama jestem stara panna i na ten los się nie uskarżam, ale Zosi i Jadwini życzę, aby zamąż wyszły.

Dlaczego to tak?

Bo życzę im lepiej, aniżeli samej sobie. Rzekłszy to, ciotka Gertruda wstała i odeszła do szafy poszukać czegoś, w gruncie rzeczy zaś, aby ukryć rozrzewnienie. — Po chwili była już uspokojona zupełnie.

Sądziłabym — rzekła — że niechby ten młody człowiek u nas bywał. Chciałabym też zapoznać się z jego matką. Cóż pan brat o tem sądzi?

Niechby i bywał.

Trzeba, żeby się młodzi poznali, a jeżeli przypadną sobie do gustu, to...

A za pozwoleniem pani siostro, to jeszcze na wodzie widłami pisano. Od bywania do ołtarza ogromnie daleko. Zresztą, dziewczyny nasze są tak młode, że niema o czem sobie głowy teraz zaprzątać.

O wszystkiem trzeba myśleć zawczasu...

Ciąg dalszy nastąpi.

Żydzi spekulują trafikami a inwalidzi głodują

Niesłychane fakta. — Wdowa po rabinie większą inwalidką od inwalidów żołnierzy. — Kto otrzymał koncesie w Tarnowie?

Niedawno donosiliśmy na tem miejscu o rabinie Chaimie Horowitzu, który okazał się tak potężnym i możnym, że otrzymał hurtownię tytoniową, o którą daremnie ubiegał się inwalida Polak. Pominięto go na rzecz żyda, protegowanego przez rebe Zakhejma i... Lloyd George'a.

Obecnie „Inwalida", organ Zw. Inw. Woj. R. P., tak daleko stojący od antysemityzmu pisze:

„Tym razem chodzi o zabór rosyjski, a raczej dawną Kongresówkę."

Oto w dniu 10 kwietnia 1927 roku otrzymała koncesję na handel wódek w powiatowem mieście Gostyninie niejaka *Dwojra Lubart, wdowa po rabinie!*

Rabin ten został w 1914 roku za szpiegostwo na rzecz Niemiec rozstrzelany w osadzie Sobota powiatu łowickiego.

W roku 1926 Dwojra Lubart otrzymała już była koncesję wódczaną w osadzie Sobota i na zarządzenie Ministerstwa Skarbu utraciła ją z powodu protestu całej ludności tejże osady.

Obecnie dają jej koncesję w Gostyninie...

Co to ma znaczyć?

Nadanie hurtowni tytoniowej w Lisku rabinowi Judzie Chaimowi mogło być potwornem nadużyciem, nadanie koncesji rabinowej Lubartowej w Gostyninie czyni z przypuszczalnego nadużycia system".

„Koncesję na hurtownię tytonu w Kosowe nadano wdowie po kapitanie wojsk austrjackich, który został ranny jeszcze w czasie okupacji Bośnji i Hercegowiny w 1877 r. i który ożenił się już jako inwalida.

Wykonawcą tej koncesji niejaki *Mozes Wagenberg*, który nigdy na wojnie nie był i z *wojskiem nie miał nic wspólnego*. Żyd ten dorobił się na koncesji *ogromnego majątku*, o czem świadczy to, że *kupił dwie kamienice i połoninę* (obszerne pastwiska wysokogórskie we wschodnich Karpatach), a trzecią kamienicę obecnie buduje.

Pan ten cieszy się szczególnem poparciem inspektora skarbowego, p. Dobrowolskiego, który nie dopuszcza konkurencji dla swego przyjaciela. I tak:

1) wdowa po urzędniku państwowym Kornela Bilińska otrzymała przed kilku miesiącami koncesję na sklep detaliczny jednak uruchomić go nie może, ponieważ żądają od niej, by sklep ten był 2 klm. odległy od hurtowni tytoniu i sklepu pana Wagenberga;

2) inwalida wojenny Jan Dziubej, b. funkcjonarjusz Policji Państwowej nie może wogóle otrzymać koncesji, bo zacna spółka Wagenberg-Dobrowolski do tego nie dopuszcza;

2) to samo spotyka inwalidę Mikołaja Bilarego z Kosowa.

Wogóle powiadają, że *bez zgody p. Wagenberga nikt trafiki tytoniowej nie uzyska.*

Tak to rządzi żyd Wagenberg w uroczym zakątku polskiej Huculszczyzny w powiatowem mieście Kosowie.

Dokąd tego będzie?

Kiedy nadejdzie kres?

A dalej jeszcze jeden „kwiatek":

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Tarnowie ogłosił był konkurs na sklep tytoniowy w Przecławiu, powiatu mieleckiego. O koncesję tą podało się *trzech inwalidów*, jeden bez oka, drugi bez nogi, a trzeci bez prawej ręki. Urząd Skarbowy znalazł się w kłopocie — koncesja jedna, a kandydatów trzech — wszyscy trzej inwalidzi, zawsze dwu zostanie niezadowolonych — co tu poradzić.. supełków o koncesję ciągnąć nie zechcą..

Urząd Skarbowy załatwił sprawę równie prosto, jak sprytnie: *pominął wszystkich trzech inwalidów i koncesję nadał Rubinowi Blumowi, żydowi, który w wojsku nawet nie służył.*

Ale za to Rubin jest zamożnym człowiekiem, bo prowadzi zyskowny handel skór — czy to wypadkiem nie było jedynym tytułem jego uprzywilejowania?

Może mieli nadać koncesję Niedzielskiemu? Niby dlatego, że on ma czterech braci, którzy wszyscy służyli jako ochotnicy, a jeden z nich padł — może dlatego, że mają ojca staruszka?

„Gdyby marszałek Piłsudski o tem wiedział — toby nie pozwolił na to — pisze „Inwalida".

Skandal! Skandal!

Kapitaliści czy apostołowie Komunizmu?

Senzacyjne rewelacje z za kulis „bezinteresowności" żydowskich wodzów komunizmu

Komunizm, atakujący Rosję po pierwszej rewolucji, szedł do szturmu z naczelnem hasłem u czoła: Precz z własnością prywatną, jako podstawą i fundamentem kapitalizmu! Niech żyje komuna!

A jednocześnie herszowie bolszewizmu rosyjskiego *na gwałt nabijali własne kieszenie* i skwapliwie wypełniali konta swoje w zagranicznych bankach, w tych krajach, dokąd bolszewizm dotrzeć nie mógł. Oto przykłady bezinteresowności hersztów bolszewizmu rosyjskiego:

Bronstein-Trockij od początku rewolucji bolszewickiej miljonowe sumy wysyłał na prywatne rachunki do banków amerykańskch i szwedzkich.

Radek-Sobelson, przeicwnik ustroju kapitalistycznego, na własny rachunek zakupuje za miljon franków (w 1922 roku) akcyj przemysłu angielskiego.

Krasin, ambasador bolszewizmu w Londynie i w Paryżu, po nienajdłuższem komunistycznem życiu pozostawia rodzinie na otarcie łez 130 miljonów złotych, czyli 3 miljony funtów szterlingów osobistego spadku. Córka jego wyszła onegdaj zamąż za księcia.

Kollontajowa, b. żona rosyjskiego carskiego generała, po wybuchu rewolucji kochanica zwyczajnego „matrosa" (marynarza), nie wyrzeka się majątku męża, lecz na mocy specjalnego dekretu Lenina majątek ten zatrzymuje na własność.

Zinowjew-Apfelbaum, lubiący kobietki i ich karesy, ma szeroką dłoń dla tych, którzy ulegają jego bolszewickim zachciankom. Oto jednej ze swych metres, niejakiej Adelajdzie Hensen, ofiarowuje drobiazg, gdyż proletarjacką kolję brylantową, wartości skromnych 250.000 rubli w złocie!...

To tylko repertuar, dotyczący bolszewików „echt-rosyjskich". A oto — aby wobec nikogo nie popełnić niesprawiedliwości — wykazik bezinteresowności komunistycznej herszów bolszewizmu zagranicznego:

Marcel-Cachin, przeciwnik prywatnej własności, posiada duży i piękny majątek ziemski w jednym z północnych departamentów Francji. Majątek kupiony był za pieniądze, przesłane z Rosji do Francji na propagandę bolszewicką...

Renard Jean, inny komunista francuski, posiada piękne winnice wielomiljonowej wartości.

M. Marty, komunista, „zabawia się" jako hotelarz, zdzierając z podróżnych poważne

KS. ANTONI SOBCZYŃSKI

poseł ziemi kieleckiej

Ujemne strony duszy żydowskiej

w świetle Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu.

W Starym Zakonie prorocy ubolewali, że Izraelici są ludem twardego karku, nieobrzezanego serca, ludem niewiernym i sprzeciwiającym się; tak samo w Nowym Testamencie stwierdzają Apostołowie i Uczniowie Pańscy, że Izraelci nie przestali być ludem twardego karku i nieobrzezanego serca, ludem niewiernym i sprzeciwiającym się Bogu i ludziom. Tak np. djakon Szczepan gromi zatwardziałych żydów. — „Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jako ojcowie wasi, także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli: którzyście wzięli zakon przez rozporządzenie anielskie, a nie strzegliście". (Act. 7, 51-53). Słuchacze Szczepana byli takimi samymi żydami twardego karku i nieobrzezanego serca, co ich przodkowie, gdyż, jak dodaje autor Dziejów apostolskich, „a słuchając tego, krajały się serca ich, i zgrzytali nań zębami" (Act. 7, 54), i wnet śmiałego mówcę ukamienowali za świadectwo prawdzie. Apostoł Paweł, pokrzepiając wyznawców Chrystusa, prześladowanych przez żydów, odzywa się o żydach. „Albowiem wy bracia staliście się naśladowcami kościołów Bożych, które są w żydowskiej ziemi, w Chrystusie Jezusie: iżeście i wy to cierpieli od spółpokolenników waszych, jako i oni od żydów: którzy i Pana zabili Jezusa, i Proroki, i nas prześladowali, i Bogu się nie podobają, i wszystkim ludziom się sprzeciwiają" (1 Thes 2, 14-15). Każdy naród, opatrzony przez Pana Boga towarzystwem narodu żydowskiego, potwierdzi własnem doświadczeniem słowa świętego Pawła. Izrael niewierny i wciąż się sprzeciwiający doczekał się odrzucenia od prawdziwej wiary Mesjaszowej. W liście do Rzymian święty Paweł wykłada wyraźnie, że Izrael nie doszedł do nowego zakonu sprawiedliwości, obraziwszy się o kamień obrażenia, to jest odepchnąwszy Zbawiciela: ogół narodu żydowskiego pozostał w zawinionem zaślepieniu, a tylko wybrana garstka przyjęła wiarę chrześcijańską. — „A Izrael, naśladując zakonu sprawiedliwości, nie doszedł zakonu sprawiedliwości. Dlaczego; Iż nie z wiary, ale jako z uczynków: albowiem się obrazili o kamień obrażenia... Cóż tedy? czego Izrael szukał, tego nie dostał: a wybranie dostało? lecz drudzy zaślepieni są" (Rom. 9, 31-32: 11, 17).

Nie ograniczyli się żydzi do nienawiści Chrystusa, którego przyprawili o śmierć krzyżową, ale rozszerzyli nienawiść swoją do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z Chrystusem, i do wszystkich, którzy wyznają naukę Chrystusową. Upływają wieki, a nienawiść zaciekła żydostwa do chrześcijaństwa nie stygnie i nie gaśnie. Chrystus Pan spełnił nadzieję pobożnych i wiernych Izraelitów, ale nie spełnił nadziei zwyrodniałej duszy żydowskiej. Chrześcijaństwo poszło w dobrym kierunku, jaki Izraelitom wskazywali za Mojżeszem prorocy, a jaki rozwinął i udoskonalił Chrystus Pan — tak że my chrześcijanie właściwie jesteśmy spadkobiercami Mojżesza i Starego Zakonu już przez to samo, że się trzymamy Zakonu Nowego i wyznajemy Chrystusa.

Ciąg dalszy nastąpi

zyski do swej osobistej komunistycznej kieszeni.

Daniel Renoult, b. czynny komunista francuski, posiada na koncie banków francuskich skromną kwotę około 50 miljonów franków własnego kapitału.

Henry Torès, adwokat, wódz i płatny przez sowiety obrońca komunistów francuskich, posiada olbrzymi majątek w akcjach, papierach procentowych etc.

Berthon, jest wielkim właścicielem ziemskim w południowej Francji, w miejscowości Cote d'Azur.

Jacques Sadoul, słynny swego czasu dezerter z armji francuskiej, operujący w Rosji, posiada majątek ziemski w sąsiedztwie komunisty i swego kolegi Berthona, a prócz tego wespoły z towarzyszem Zinowjewem w roku 1922 zdefraudował 30 miljonów rubli...

Oto jest krótki wykaz „bezinteresowności“ hersztów komunistyczno-żydowskich, *żerujących na naiwności proletarjuszy, którzy za* „sprawę komunizmu światowego“ dają się wykorzystywać tego rodzaju szantażystom!

Dość żydowskich prowokacji

Prowokacyjny zjazd żydowskich robotników skórzanych komunistów w Warszawie

Bezczelność żydowska przechodzi wszelkie granice. Oto co podaje żargonowy „Folkscajtung“, organ „Bundu“, opisując zjazd żydowskich robotników skórzanych w Warszawie:

„Na zebranie przybył przedstawiciel rządu, ale *go nie chciano wpuścić.* Gdy komisarjat rządu zagroził za to zamknięciem zjazdu, *odwołano się do ministerjum spraw wewnętrznych, które cofnęło przedstawiciela rządu.*

Przedstawiciel Bundu (ukrywający się pod pseudonimem „Artur“) *uczcił pamięć Lenina i... młodego męczennika Botwina. Zjazd uczcił ich przez powstanie“.*

„Tow. Mendelsohn powiedział: Trzymacie młot i rozbijacie dawny świat kapitalistyczny... Zjazd otrzymał piśmienne *powitanie od komunistycznej frakcji sejmowej, międzynarodowego sekretarjatu komunistycznego propagandy, od związków w Rosji sowieckiej i t. d.*

Przemawiał w soczystym żargonie Polak, robotnik garbarski z Białegostoku.

Powzięto rezolucję przeciwko *represjom, stosowanym(?) do klasy robotniczej i mniejszości narodowych w Polsce; (dalej rezolucja) — za rządem robotniczo-chłopskim. — Wyrażono sympatję rewolucjonistom w Chinach. Odśpiewano „Międzynarodówkę“.*

Hola żydzi! Dość prowokacji! A pod adresem władz skromne zapytanie: *Czy prawdą jest,* co podaje żargonówka, że ministerjum spraw wewnętrznych cofnęło ze sali przedstawiciela rządu i *dlaczego?*

Wierzyć bowiem wprost nie chce się, by było to możliwe!...

Fałsz polityki sjonizmu

Co pisze Anglik Belloc o sjonizmie.

Znany pisarz angielski Belloc zamieścił niedawno w prasie londyńskiej następujące niezmiernie charakterystyczne uwagi o dzisiejszym sjonizmie:

„Dwa są narody, w których żydzi grają najważniejszą rolę: Anglja i Polska. Lecz Polska ma dla siebie ważne wytłumaczenie, że nie posiadając swego własnego rządu, musiała przyjmować na swoje terytorjum żydów, których jej rządy obce, a wrogie przymusowo nasyłały. *Anglja zaś dobrowolnie poddała się pod jarzmo żydowskie.* — Jedyne to państwo, w którem żyd czy nie żyd korzysta z jednakowych praw, gdzie nie robi się między żydami a nie żydami żadnej różnicy. Z pomocą Anglji żydzi mieli objąć w posiadanie Ziemię Świętą i w niej przez wojska angielskie być bronieni od wrogów, jako prawni i odwieczni właściciele kraju. Zdaje się jednak, że ten ostatni a najważniejszy dowód potęgi żydowskiej będzie jednocześnie *punktem zwrotnym na drodze upadku.* Żyd ma objąć ziemię, o którą ludy chrześcijańskie przez dwieście lat prowadziły krzyżowe wojny i gdzie są wszystkie pamiątki życia i męki Zbawiciela.

Jeżeli się tam utworzy państwo żydowskie, liczące — dajmy na to — 1 i pół miljona żydów, to jakiż będzie stosunek do niego reszty potomków Abrahamowych? Jeżeli teraz wyodrębniają się od innych narodów, i nie mogą się nigdy zlać w jedno — jeszcze trudniejsze to będzie, gdy posiądą własną ojczyznę. Jeżeli więc dotąd uważano żydów za zło konieczne, bo nie było możności od niego się uwolnić, chyba przerzucając niem z jednego państwa do drugiego, jak piłką, to teraz otwiera się możność powiedzenia żydom: *Macie swój kraj, zabierajcie się do niego!*

Dzisiaj, gdy gabinety w Rzymie, Waszyngtonie, Londynie i Paryżu stoją ściśle pod wpływem żydowskich finansistów — sjonizm może jeszcze liczyć na ich poparcie, ale niech tylko zajdzie najmniejsza zmiana w położeniu międzypaństwowem Europy zachodniej — stanie się on *punktem zwrotnym w ich losach.* Istnienie państwa żydowskiego, choć niewielkiego, spowoduje uważanie i traktowanie wszystkich synów Izraela, jako *żywioł obcy, odrębny — i prawda zemści się nareszcie na konstrukcji zbudowanej sztucznie na fałszu.*

Powtóre: nowy Sjon opiera się dzisiaj nie na własnej sile żydów, ale *na orężu i protektoracie Anglji.* Czyż takie położenie może być stałem? Czyż wcześniej czy później, a prawdopodobnie dość prędko — Anglja nie poczuje całego ciężaru tego stosunku i nie powie żydom: *„Dość naszych ofiar! Teraz wy sami o siebie się troszczcie!“*

W cóż się obróci wtedy cały eksperyment sjoński? Czy żydzi potrafią się utrzymać wśród nieprzyjaznego a walecznego otoczenia?“

Zawsze ci sami

Żydzi fałszerzami banknotów dolarowych.

Policja warszawska w grudniu 1926 roku otrzymała poufną wiadomość, że *grupa żydów zamierza rozpocząć fabrykację fałszywych banknotów dolarowych.* Jako głównego uczestnika wskazano Szlamę Rubinzona. Zarządzona obserwacja odrazu dała wyniki. Okazało się, że Rubinzon wraz z innym mężczyzną w dniu 22 stycznia wieczorem wnieśli do mieszkania przy ul. Wolowej L. 2a w Warszawie jakieś przedmioty. Natychmiast policja wywiadowcza przeprowadziła rewizję w tym domu. W mieszkaniu Sury Łaji Nachsztern znaleziono *prowizorycznie urządzoną fabryczkę fałszywych banknotów.* W czasie rewizji zastano w mieszkaniu tylko Nachszternową, oraz znaleziono prasę do kopjowania, pudełko farby, wałek gumowy, oraz szybę, niezbędną do „czystej“ roboty.

Po dwóch dniach wywiadowca policji zatrzymał na ulicy niejakiego *Jankla Wainglasa,* który miał pod paltem jakieś zawiniątko. Wajnglasa odprowadzono do komisarjatu i przy rewizji okazało się, że w owej paczce znajdowały się *klisze banknotów dolarowych.* Drugi Ganc, który udał się do urzędu śledczego dla zebrania inform w sprawie swego szwagra Wanglasa został również zatrzymany.

Nachstern w urzędzie śledczym zeznała, że zgłosili się do niej dwaj nieznajomi mężczyźni, którzy wynajęli pokój i zobowiązali się płacić 10 zł. tygodniowo. W pokoju miano zainstalować fabrykę banderoli.

Onegdaj niezwykle ciekawa ta sprawa była przedmiotem rozpraw w sądzie okręgowym w Warszawie.

Menasze Ganc, Szlama Rubinzon, Jankiel Wajnglas i Sura Łaja Nachstern postawieni zostali w stan oskarżenia za wyrabianie fałszywych banknotów dolarowych. Sura Nachstern poznała w Rubinzonie osobnika, który wynajął mieszkanie i dał zadatek.

Rubinzon na przewodzie sądowym oświadczył, że jest kupcem zbożowym i *tylko na skutek złej konjunktury gospodarczej(!) postanowił się nauczyć fachu stemplowego(?).* Udał się w tym celu do Ryczywoła.

Świadkowie zeznali, że Rubinzon jest wmieszany w inną aferę fałszerską i *podejrzany o wyrób 50-cio zł. fałszywych* w fabryce w Chotomowie pod Warszawą.

Najaktualniejszą była kwestja czy klisze były używane i czy fałszywe banknoty dolarowe puszczono w obieg.

Nachstern twierdziła, że widziała jeden banknot dolarowy i że Wajnglas na pół godziny przed rewizją uprzedził swoich wspólników, którzy natychmiast zbiegli, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Ekspert dowodził, że klisze były już używane.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Szlamę Rubinzona i Jankla Wajnglasa na 4 lata ciężkiego więzienia, Menasze Ganca na 3 lata ciężkiego więzienia i Surę-Łaję Nachstern na 2 lata ciężkiego więzienia.

Brednie żydowskie

o marsz. Piłsudskim i litewskim rabinie.

W łódzkim sądzie okręgowym odbył się niedawno ciekawy proces przeciwko miejscowemu pismu żydowskiemu „Najes Folksblat“. Pismo to przedrukowało w swoim czasie z jednego z amerykańskich pism żydowskich artykuł dra Ubica p. t. *„Prawa ręka marszałka Piłsudskiego“.* W artykule tym przytacza autor krążące wśród ludności żydowskiej opowieści, *jakoby marszałek Piłsudski zaliczał do swych najbliższych przyjaciół jednego z rabinów litewskich.* — Rabin ten przyjeżdżać miał często do marszałka Piłsudskiego i wspierać go radą. — Z poglądami rabina litewskiego liczyć się miały miarodajne koła rządu marszałka Piłsudskiego. Artykuł zawierał między innemi rzekomą rozmowę autora ze wspomnianym rabinem litewskim, zaprzyjaźnionym z marszałkiem Piłsudskim.

Artykuł ten przedrukowany był również w innem prowincjonalnem piśmie żydowskiem, którego redaktor pociągnięty został także do odpowiedzialności sądowej.

Obecnie redaktor łódzkiego „Najes Folksblatt“ stanął przed sądem oskarżony o rozsiewanie fałszywych wieści i skazany został na grzywnę 150 złotych.

Co się dzieje w całej Polsce.

Żupnik Starnawski, starosta Olszewski.

Wieliczka.

Za czasów byłego naczelnika salin w Wieliczce, Romana Dawidowskiego, na każdym kroku — nietylko w godzinach prywatnych, ale nawet urzędowych — można było widzieć po kancelarjach żydów jako dostawców wszelkiego rodzaju materjałów do salin wielickich. Serdecznie i mile byli witani zarówno przez naczelnika, jak i przez niektórych jego podwładnych, których na szczęście już przy salinach wielickich niema — podobnie, jak i ich naczelnika. Rządy p. Dawidowskiego i dostawy żydków się skończyły. Wszyscy „szabesgojowie" zostali za żydowską gospodarkę ze salin napędzeni.

Obecny zarząd salinarny w osobie p. *Bolesława Starnawskiego* i jego podwładnych *wypędził natychmiast żydowstwo ze salin wielickich.* Z pośród pracowników chrześcijańskich powołał szklarzy, blacharzy, malarzy i t. p. Wszystkie materjały kopalniane sprowadza z pierwszych źródeł katolickich. Nawet słomę, siano, miotły i t. p. produkta rolne i rzemieślnicze, które dotąd sprowadzano przez żydów, *obecnie zakupują sami inżynierowie salinarni wprost u wytwórców katolików* — nawet u pracowników salinarnych po cenach targowych. Rożnego rodzaju *Dominitze, Lichty, Waldmanny, Friedmanny i t. p. żydowscy dostawcy,* co na skarbie polskim się wzbogacili, *zostali usunięci.*

Żydzi na gwałt krzyczą po Wieliczce, że się Dawidowskiemu i jego „towarzyszom" stała krzywda, że p. Starnawski, jako żupnik i jego nowi podwładni są żydkom i ich szabesgojom niedostępni, niedobrzy, „sami nie chcą żyć i drugim nie dadzą żyć", a przecież „man muss selber leben —. und andere leben lassen"...

Górnicy salinarni — i wogóle wszyscy obywatele miasta Wieliczki ufają obecnemu zarządowi żup wielickich — a głównie p. żupnikowi Starnawskiemu, że *wreszcie wyzyskiwaniu kopalń wielickich przez żydów i ich wiernych pachołków kres położy i kopalnie wielickie do dawnej świetności i godności w Polsce podniesie.* Tym czynem bohaterskim zjedna sobie p. żupnik Starnawski nietylko uznanie i wdzięczność chrześcijańskiej i szczerze polskiej ludności miasta i powiatu Wieliczki, ale całego państwa, któremu ocali najstarszą i najbogatszą żupę solną w Polsce przed grożącym jej upadkiem. Imię p. Starnawskiego zapisze historja żupy solnej w Wieliczce między najzasłużeńszych jej administratorów: Porynę, Prowarę, Wierzynka, Serafina, Bonnera, Morsztyna i wielu innych, jeżeli w pracy nad odżydzeniem miasta i kopalni wytrwa do końca i niczem nie da się do niej zniechęcić.

Drugim opatrznościowym mężem, *na którego oczy miejscowej ludności katolickiej i polskiej są zwrócone i w którym wszyscy wielkie nadzieje pokładamy, jest p. Starosta Olszewski,* który prawie równocześnie z p. żupnikiem Starnawskim do naszego powiatu przybył. Wprawdzie jeszcze wielkich rzeczy nie dokonał, ale przynajmniej przy *każdej sposobności okazuje szczere i dobre chęci — i od żydów trzyma się zdaleka.* — To też taki weterynarz Rohmer, serdeczny przyjaciel i współlokator b. starosty Meixnera, zna przed nim respekt i świnie chore na różyczkę szczepi na miejscu, a *nie na wozie przed swojem mieszkaniem u p. Ostrowskiej.* Podobno weterynarz Hirsch sprowadził sobie nawet podręcznik dla oglądaczy bydła i kuje go na pamięć, by się przypadkiem przed p. Starostą Olszewskim nie zbłaźnił. *Obydwaj bowiem weterynarze — wedle powszechnej opinji — nie grzeszą zbytnią fachowością,* a p. Starosta Olszewski i na weterynarji się rozumie. Mamy jednak mocne przekonanie, że tak p. Rohmer, jak i p. Hirsch egzaminu przed p. starostą Olszewskim nie zdadzą, bo u p. starosty Olszewskiego, dotąd widnieje napis w jego kancelarji: *„Dawniej były wyścigi wygód i próżniactwa — a dziś są wyścigi niewygód i pracy".* My dopiszemy jeszcze: *„Dawniej były wyścigi blagi i nieuctwa — a dziś są wyścigi fachowej wiedzy i nauki".* Kto tym wyścigom nie podoła — *winien opuścić plac wyścigowy.* Opuścili plac wyścigowy pp. Meixner i Jaskułka — za nimi pójdą *Rohmer i Hirsch.* Podobono *już idą Dębski i Smrokowski... Boże ich prowadź* do *„Piasta".*

Wieliczanin.

Z całej Polski.

PONURA STATYSTYKA. „Gazeta Policji Państwowej" podaje statystykę samobójstw w Polsce w ostatnich latach. W roku 1923 zdarzyło się 3.201 samobójstw, w 1924 r. — 3.411, w r. 1925 — 3.922, a w roku 1926 — 3.913. Na sto tysięcy ludności przypadą w Warszawie 100 samobójstw, w województwie warszawskiem — 74, wileńskiem — 18.4, łódzkiem — 15.2, wołyńskiem 15.2, śląskiem — 15, poleskiem 10, nowogródzkiem — 8.1, lwowskiem — 8.1, białostockiem — 8, krakowskiem — 7.1, poznańskiem — 6.4, kieleckiem — 5.1, tarnopolskem — 5, stanisławowskiem — 4.3, w województwie pomorskiem — 4.

AMERYKAŃSKI PROJEKT ROZBUDOWY WARSZAWY. Do magistratu miasta Warszawy zwróciło się ostatnio wielkie konsorcjum amerykańskie z sensacyjnym projektem podjęcia akcji budowlanej na wielką skalę. Konsorcjum zaproponowało magistratowi wybudowanie jednej lub kilku dzielnic miasta. Projektodawcy proponują, jako tereny najlepiej nadające się do zabudowania Żoliborz szosę wilanowską. Oferta konsorcjum proponuje, iż magistrat przydzieli bezpłatnie place pod budowę, konsorcjum wybuduje na nich cały kompleks gmachów 3 do 4 piętrowych, zawierających mieszkania jedno do cztero-pokojowe. Domów takich wybudowanoby 1.000 z 15.000 lokali.

Poza domami konsorcjum chce wybudować w nowej dzielnicy ulice, kanalizację i oświetlenie, oraz zadrzewić wszystkie miejsca wolne od budynków. Wszystkie wybudowane domy eksploatowałoby towarzystwo amerykańskie przez 28 lat, a po tym terminie domy, przechodzą bezpłatnie na własność miasta. Za wynajęcie lokali konsorcjum chce pobierać normalny czynsz podwyższony o 20 procent. Konsorcjum gwarantuje ponadto, iż domy będą budowane w całości z materjałów krajowych, a

IWAN PRUTKOW

MELOMAN

W sali koncertowej, gdzie prawie codziennie odbywały się koncerty, za każdym razem można było spotkać niejakiego pana Frumina.

Poza salą koncertową twarz pana Frumina nie zdradzała wyraźnego zamiłowania do muzyki, w sali koncertowej jednak pan Frumin zmieniał się do niepoznania. Patrząc na niego, miało się wrażenie, że jest to wybitny znawca muzyki i zapalony meloman.

Pan Frumin zajmował zwykle miejsca w pierwszych rzędach krzeseł i jeszcze przed rozpoczęciem koncertu starał się nawiązać rozmowę ze swym najbliższym sąsiadem.

W tym celu zwracał się zazwyczaj z uprzejmą prośbą o program. Po przejrzeniu programu uważał, że znajomość jest już zawarta, i wszczynał następującą rozmowę:

— Cudowny program, nie uważa pan?... I niech pan pomyśli: cała symfonja w czterech częściach! A potem przerwa i druga część koncertu!... Prawda, że to cudowne?... A widzi pan tam z boku obok rampy maleńkie kółeczko?... To jest radjo — mikrofon!... Największy cud dwudziestego wieku! I niech pan pomyśli: tu na sali ludzie grają, śpiewają, kichają, biją brawa — i wszystko to słychać na całym świecie!... Daję panu słowo honoru!... Ja mam brata w Odessie i on wszystko doskonale słyszy!...

W ciągu całego koncertu Frumin siedział z zamkniętemi oczyma i nagle jakby zbudzony ze snu, wyciągał z kieszeni notesik, coś tam zapisywał i zwracał się do swego sąsiada:

— Cudownie!... Ach, jakie niuansy!... — I niech pan pomyśli: mój brat siedzi teraz w Odessie i też...

— Pssst!... — syczano z niezadowoleniem z tyłu, tłumiąc zachwyt Frumina.

W chwili, gdy dyrygent doprowadziwszy orkiestrę do najwyższego napięcia, zwycięskim ruchem pałeczki urywał nagle potok dźwięków i sala huczała od oklasków, Frumin zrywał się z krzesła i podbiegał aż do rampy, do tego miejsca, gdzie stał mikrofon.

Zachwyconych słuchaczy było bardzo wielu. Tłocząc się przy estradzie, walili głośne brawa i głośno krzyczeli:

— Bis!!... Bis!!... Brawo-o-o-o!...

Gdy przedmiotem owacji był śpiewak lub śpiewaczka, w takim razie do ogólnego krzyku dołączały się jeszcze nazwy utworów, których odśpiewania na bis domagała się rozentuzjazmowana publiczność.

— Przy kominku!... — wrzeszczano w jednym kącie.

— Traviata!!... Traviata!!... — krzyczał ktoś niezmordowanie z galerji.

— Madame Buterfly!... Traviata!... Przy kominku!... Przy ko-min-ku!!...

Frumin wrzeszczał również, jak podczas pożaru. Lecz o co mu chodziło — trudno było zrozumieć.

To się wyjaśniło dopiero niedawno, na ostatnim koncercie śpiewaczki lirycznej Wiery Wioletowej.

Należy zaznaczyć, że tego wieczoru Frumin był wyjątkowo zdenerwowany.

Nie mógł usiedzieć na krześle. Co chwilę wyjmował notesik, coś tam zapisywał i patrzał niespokojnie na zegarek.

Gdy śpiewaczka przymknęła oczy, rozdziawiał usta, przeciągając ostatnią nutę na trzy minuty, co oznaczało prawdopodobnie koniec programu. Frumin odetchnął z ulgą:

— No, myślałem, że ona już nigdy nie skończy!

I oklaskując głośno rękoma, pobiegł ku rampie z krzykiem:

— Brawo!... Bis!... Salomon!... Czy ty mnie słyszysz?... Dosyć!... Więcej nie bierz! Brawo!... Wystarczy sto pięćdziesiąt!

Ktoś złapał Frumina z tyłu za poły marynarki i pociągnął w tył.

— Pssst!... Czy pan oszalał?... Ona jeszcze nie skończyła!

— Jeszcze nie?... — zapytał przerażony Frumin.

— Przepraszam...

— Gdzie pan ma uszy?... — zwrócił mu uwagę rozgniewany sąsiad.

— Gdzie ja mam uszy?... — pomyślał Frumin, wzruszając ramionami. — Narazie dzięki Bogu moje uszy są w Odessie...

I w tej samej chwili (o wielki cudzie XX wieku) w Odessie, na Derybasowskiej ulicy, pod numerem piątym, Salomon Frumin nie zdejmując słuchawek, odwrócił się do żony i rzekł:

— Sto pięćdziesiąt par!... Więcej nie trzeba!... Pewnie na rynku zmalał popyt...

I wyłączył swój aparat.

przy budowie w ciągu 3-letniego okresu znajdzie pracę około 100.000 robotników.

CO SPOŻYWA WARSZAWA W CIĄGU ROKU? O pojemności żołądków mieszkańców stolicy daje wyobrażenie poniższe zestawienie artykułów spożywanych rocznie w Warszawei: 180 tysięcy tonn mąki, 120 000 ton kasz, 60.000 tonn warzyw strączkowych, 35.000 tonn mięsa. 18 tys. tonn cukru, 12 tys. tonn soli i 65.145.000 litrów mleka. Razem więc mieszkańcy stolicy spożywają około pół miljona tonn sześciu podstawowych artykułów spożywczych. W roku 1906 mieszkańcy m. Warszawscy zużyli 24,815.000 metrów sześciennych wody, a w 10 lat później, t. j. w 1926 roku zużycie wody w stolicy wzrosło o 15,155.752 do 38,970.752 metr. sześciennych. Zużycie wody na jednego mieszkańca Warszawy w ciągu jednej doby wynosi w 1916 roku 87 litrów; w roku 1926 natomiast 109 i pół litra. Z powyższego zestawienia wynika, że w ostatnim 10-cioletnim okresie dbałość o czystość i hygjenę wśród mieszkańców stolicy znacznie wzrosła.

NOWY KRĄŻOWNIK POLSKI. Rząd polski nabył od rządu francuskiego zdeklasowany krążownik „D'Entrecasteaux" pojemności około 8.000 ton. Nowy krążownik będzie przeznaczony na pomieszczenie szkoły podoficerów marynarki, która zostanie w ten sposób przeniesiona ze Święcian do Gdyni. Krążownik został nabyty na kredyt za cenę bardzo niską.

BUDOWA SZKOŁY HANDLU ZAMORSKIEGO. W dniach najbliższych ma się ukonstytuować ścisły Komitet Budowy Szkoły Handlowo-Przemysłowej Morskiej w Gdyni. Projektowana Szkoła będzie pierwszą tego typu szkołą w Polsce, ze szczególnem uwzględnieniem nauki handlu zamorskiego. Plac pod gmach projektowanej szkoły jest już zarezerwowany, budowa ma być niezwłocznie rozpoczęta.

Z uwagi na rozwijający się stale nasz handel zamorski, stworzenie takiej szkoły jest ze wszech miar pożądane.

NARODZINY POTWORKA. Onegdaj urodziła pewna kobieta z Siedlec w warszawskim szpitalu, stworzenu podobne całkowicie do małpy. Nóżki noworodka były przy tem zbudowane podobnie jak ręce. — Potworek żył 40 minut.

NOWY SAMOLOT POLSKI. Inż. Kopczewski z Warszawy opracował plan budowy metalowego płatowca własnego pomysłu. W odróżnieniu od dotychczasowych, płatowiec ten posiada amulec, który pozwoli na lądowanie na małej i nierównej powierzchni. Natychmiast po wykończeniu samolotu inż. Kopczewski zamierza podjąć na nim lot w celu pobicia rekordu wysokości, długości lotu i czasu.

Żydowskie słowo honoru

Wśród żydów warszawskich wzburzenie wywołał fakt nagłego wyjazdu do Ameryki kantora synagogi warszawskiej Siroty. — Jego wyjazd do Ameryki został spowodowany zawarciem kontraktu z impresarjo amerykańskim, w którym Sirota zobowiązał się do odprawienia nabożeństw i modłów w Ameryce za wysokiem wynagrodzeniem w czasie świąt Nowego Roku i sądnego dnia. *Sirota był związany słowem honoru, że na te święta żydowskie pozostanie w Warszawie.*

Oto słowo honoru w ustach żyda-talmudysty.

Synhedrjon żydowski na widowni

W Londynie odbył się zjazd rabinów z całej Anglji, na którym rabin Epstein omówił w dłuższym referacie sprawę odnowienia *„Synedrjonu"*, jako najwyższego *sądu religijnego u żydów*, który ma ostatecznie decydować w spornych kwestjach wśród żydów. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brało udział wielu członków konferencji rabinów.

Czy wiecie, że...

...Na jednem z posiedzeń „Towarzystwa im. Kardynała Newmana" w New Yorku J. E. Kardynał Hayes powiedział między innemi: Kościół katolicki nie potępia dążenia kobiet do równouprawnienia z mężczyznami, wymaga jednak, by kobiety nie zapominały o swej godności kobiecej, jak to się zdarza często wtedy, gdy nierozumnie naśladują mężczyzn, i gdy chcą być pod każdym względem takiemi, „jak mężczyzna". Stwórca Wszechrzeczy dał kobiecie wdzięk i piękność; kto niszczy w sobie te cechy, postępuje wbrew zamiarowi boskiemu. Ludzkość sprzykszy sobie to dążenie kobiet do niewolniczego naśladowania mężczyzn.

...Fizyk Robert Goddard w laboratorjum swojem w Clark University dokonuje prób z przyrządem, który częściowo jest samolotem, a częściowo rakietą („skyrocket"). Przyrząd ten ma być stosowany jako środek komunikacji między Ameryką a Europą, szybkość zaś jego ma przewyższać wielokrotnie szybkość samolotów. Prof. Goddard potwierdził wobec przedstawicieli prasy że uczyni odpowiednie doświadczenia, odmówił jednak udzielenia bliższych szczegułów, oświadczając, że udzieli ich dopiero wówczas, gdy osiągnie już konkretne wyniki. Prof R. Goddard pracuje nad swym wynalazkiem od kilku lat.

...Chorobliwa manja rekordów nie daje ludziom spać. Dosłownie pojął to obrazowe powiedzenie pewien obywatel miasta San Antonio w Stanach Zjednoczonych, który uniesiony głupią ambicją, postanowił zdobyć „szampionat" bezsenności. Dzięki wypiciu 35 dużych filiżanek czarnej kawy i wypaleniu 720 papierosów zdołał on spędzić 150 godzin bez zmrużenia powiek. Popis jego miał takie powodzenie, że zdecydowano zorganizować turniej, celem pobicia rekordu.

Tu manje rekordów doprowadzono już chyba do absurdu. A może jeszcze nie?!...

...Według doniesienia „Daily Expres IIV, rząd turecki postanowił zamienić nazwę b. stolicy państwa tureckiego — Konstantynopol — na „Kemalja". Odpowiedni wniosek przedstawiony ma być w najbliższym czasie parlamentowi.

...Ogłoszone dane statystyczne, dotyczące wypadków, spowodowanych przez samochody w Stanach Zjednoczonych, stwierdzają, że w ciągu ostatnich lat pięciu automobile zabiły tam przeszło 100.000 osób.

...W Sztokholmie na konferencji chemicznej dyr. Fr. Bergjius, wzbudził niebywałe zainteresowanie objaśnieniem swojej nowej metody zdobywania olejów smarcwych, benzyny i asfaltu z węgla. Wykazał on, że wkrótce już będzie możliwe dla krajów nieposiadających własnych złóż węglowych, a bogatych natomiast w lasy, otrzymywać potrzebne smary z przemiany węgla drzewnego w formę płynną.

Następnie prof. Haegglund z Aabo przedstawił swoją metodę otrzymywania cukru z trocin przy pomocy specjalnych procesów chemicznych. Przy próbach, dokonanych przez niego w Genewie ilość cukru wynosiła 65 — 70 proc. wagi zużytych do fabrykacji trocin.

Inna znów metoda, której wynalazcą jest szwedzki profesor dr. Nils Rinnam, rozwiązuje problem otrzymania celulozy ze słomy. Dr. Rinman uzyskał ze źródeł niemieckich potrzebny mu kapitał dla uperfekcjonowania swego wynalazku i przebywa obecnie w Regensburgu, gdzie wybudowany będzie młyn dla praktycznego eksploatowania jego wynalazku.

...W katedrze św. Wita w Pradze ma być na nowo otworzony grobowiec św. Jana Nepomucena, wystawiony przez praskiego arcybiskupa Jana w r. 1679. Po raz ostatni otwarto go 15 kwietnia 1719 r. Lekarze oświadczyli, że szkielet zachował się bardzo dobrze, strzaskana była tylko kość ramieniowa, z pewnością od upadku z mostu do rzeki. Chociaż ciało świętego leżało już 326 lat w grobie, język znaleziono nienaruszony. Świadkowie byli przekonani, że jedynie cudem język mógł się zachować tak świeżym. Lekarz Schutzbrecht, który miał wątpliwości, wyjednał sobie od ówczesnego arcybiskupa pozwolenie zadraśnięcia języka lancetem w dwu miejscach. Na skutek cięcia, język począł się rumienić. O wypadku tym kolegjum lekarskie uniwersytetu praskiego (wśród którego był sławny uczony i bardzo znany lekarz Franciszek Lew) zestawiło piśmienny protokuł. Język złożono wtedy w osobnym relikwiarzu i odtąd pokazuje się go pielgrzymkom, które tłumnie przybywają do Pragi ze wszystkich stron Czech i Moraw na odpust św. Jana Nepomucena w dniu 16- tym maja.

REPERTUAR KIN

Najświeższy obraz produkcji angielskiej

Za cenę duszy i ciała

Erotyczno życiowy dramat w 10 aktach. — Każdy program kinoteatru Sztuki sam reklamuje się swą pięknością.

KINO WANDA

Pełen emocji dramat uroczej dziewczyny. — Jak zostać gwiazdą? Jak olśnić tłum? —

„VALENCJA"

Gwiazda Nowego Jorku.
W roli głównej: rasowa Australijka
OLIVE BORDEN.

KINO PROMIEN

BUSTER KEATON

w świetnej, jedynej w swoim rodzaju wielkiej komedji w ośmiu aktach pod tytułem

Buster Keaton i miljon krów

nadto w programie 2 akty niezwykłej wesołości.

W przedsionku X. Muzy

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7. I. p.

Telefon Nr. 4270 — Konto czekowe 405.585.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20**. Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80**. I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.

Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.